



Dziennik Zachodni

Ukazuje się w czterech województwach

4 maja 1998 r.

PONIEDZIAŁEK

Katowice • Bielsko-Biała • Częstochowa • Opole

Nr 228 (103)

PONIEDZIAŁEK

4 maja 1998 r.

• TYCHY • BIERUN • BOJSZOWY • BRZESZCZE • GOCZAŁKOWICE • KOBIOR • LEDZINY •
• ŁAZISKA • MIEDZNA • MIKOŁÓW • ORZESZE • PSZCZTNA • SUSZEC • WYRBY •

Dziennik Tyski

Rozmowa „Dziennika Tyskiego”

Sztuka oparta na prawdzie musi trwać

mówi Leszek Mądzik, twórca i reżyser Sceny Plastycznej KUL

— Jest pan gościem Tyskich Spotkań Teatralnych po raz drugi. Jaka jest pana opinia na ich temat w porównaniu z innymi festiwalami teatralnymi?

— Najważniejsze wrażenie jest takie, że ten festiwal zorganizowano dla zespołów, o których nikt nie wie. Nie jest to festiwal gwiazd, tylko ludzi kochających teatr. Właśnie Teatr Mały dał młodym szansę przede wszystkim grania i konfrontacji artystycznej. Oni naprawdę czują teatr i nie zabiegają o to, żeby znaleźć się na pierwszych stronach gazet.

— Scena Plastyczna wystawiła spektakle w 133 miejscowościach na 5 kontynentach. Jak czuje się pan w Tychach?

— Jest parę miejsc w Polsce, gdzie ktoś mi kiedyś zaufał, że ktoś tam oczekuje mojego przyjazdu. Poznając Tychy i organizatorów TST wiedziałem, że do tego miasta przyjaz-

du mojej sceny odmówić nie mogę. Tutaj czujemy się po prostu bezpiecznie i dobrze.

— Spektakle „Zielnik”, „Wilgoć” oraz, być może, jeszcze niektóre z 15 przez pana zrealizowanych są znane tyskiej publiczności. Na ostatnią premierę, „Kir”, zabrakło miejsc. Czy jest nadzieja, że ten spektakl zagości powtórnie na śląskich scenach?

— Myślę, że w ramach najbliższego Festiwalu Kameralistyki „Kir” będzie spektaklem ogólnodostępnym. W ramach tego festiwalu zamierzam również pokazać wystawę fotograficzną dokumentującą działalność i historię Sceny Plastycznej KUL-u, która dotąd nie była ujawniana. Wszystkie spotkania z ludźmi i sytuacjami były zawsze dla mnie inspiracją, jej obraz tym razem pokażę na zdjęciach.

— Wracając do spektaklu „Kir” — dostrzegłem w nim



rozwinęcie myśli świętego Augustyna. W jakim stopniu jest to wewnętrzna potrzeba, a w jakim przemysłane twórcze zamierzenie?

— Przywołując tę postać, chciałem widzowi przekazać, że człowiek podlega nieustannemu racjonalizowaniu pewnych działań, bez względu na sposób jego działania. Te myśli są mi autentycznie potrzebne do znalezienia swojej drogi w życiu.

— Czy jako twórcy nie naręcza panu problemów pro-

wadzenie zajęć warsztatowych z młodzieżą, na przykład w ramach TST?

— To jest moja potrzeba dzielenia się tym, co robię, to nie może być jedynie moją tajemnicą. W młodzieży chcę wyzwoić potrzebę robienia teatru. Niekoniecznie takiego, jak mój. Ważne, żeby chcieli go robić.

— Czy nie pęci pana obranie takiej drogi życiowej, jaką wybrał Jerzy Grotowski, wykładając sztukę teatralną na uniwersytecie w USA? Pan prócz realizacji spektakli odbył sporo spotkań ze studentami w Berlinie, Amsterdamie, Buffalo...

— Nie. Póki będę miał potrzebę teatru, będę się tym zajmował. Kiedyś muszę się rozliczyć z samym sobą i właśnie z teatrem. W dalszym ciągu zależy mi na tym, żeby bardzo dotknąć widza, powiedzieć mu prawdę, a sztuka oparta na prawdzie, bez względu na rodzaj inspiracji, musi trwać.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
ANDRZEJ RAUSZER